WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Grudnia 1881 roku. № 52 17 (29) Grudnia 1881 r.

Nieco o ulepszaniu zwierząt rolniczych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 51).

Nasiona zbóż są twarde i mają łupinę trudną do rozgryzienia, pozbawione téj powłoki zawierają bardzo mało drzewnika. Drzewnik nasion pozbawionych łupiny nie ustępuje mączce pod względem strawności i pożywności. Stosunek tworów białkowatych do innych pożywnych jest dobry, ale nie wzorowy w nasionach zbóż trawiastych. One zawierają mały nadmiar mączki. Nasiona zbóż strąkowych zawierają nadmiar tworów białkowatych, a nasiona roślin olejnych, jako karma piskląt drobiu, odznaczają się nadmiarem tłuszczu.

Warzywne bulwy i korzenie są w niekrajanym i niemiażdżonym stanie swoim trudne do rozgryzienia. Ich drzewnik jest soczysty i strawny. One są materyałem pastewnym, nie karmą, przez wielki w nich nadmiar tworów gumowatych w stosunku do ilości tworów białkowatych.

Wszelkie techniczne odpadki pastewne są karmą rozdrobioną, łatwą do spożycia. Pod każdym innym względem pastewnym są wielkie różnice między jednemi a drugiemi z nich. Jedne zbliżają się stopniem pożywności swojéj do dobrego siana. Takiemi są np. wywary gorzelane. Inne są pożywnością swoją podobne do plewy i wierzchołków słomy. Takiemi są teraźniejsze wytłoki fabryk cukru z buraków i mączki z ziemniaków. Niektóre są tak pożywne jak nasienie owsa. Takiemi są różne kuchy olejne.

W dołach przechowane pokosy zielone są karma nową, mało upowszechnioną. Nowość téj karmy i mała wprawa w robieniu jéj czynią, że jest daleką od doskonałości, do jakiéj ona powszechnie dojść może, najprzód przez taki dobór materyałów pastewnych pod względem ich jakości i ilości, aby prawidłową karmę stanowiły, powtóre przez trafne zadołowanie tych mieszanin.

Mleko tłuste czyli niepozbawione śmietany jest, przy użyciu go w nadmiarze, karmą najspieszniéj ze wszystkich tuczącą. Pozbawione śmietany traci znacznie na téj własności. Pochodzące od samic jednego gatunku nadaje się dobrze do żywienia w ich wieku puchowym zwierząt innych gatunków.

Twaróg czyli ser jałowy bywa karmą młodziutkiego drobiu. Sam przez się, bez zmieszania z mlekiem tłustém i mąką zbożową lub chlebem jest karmą jednostronną, przez niedostatek w nim tworów ciepłotwornych i mineralnych pożywnych.

Jaja gotowane bywają karmą drobiu w pierwszych dniach jego życia. Białko jaja, odosobnione od jego żółtka odznacza się niedostatkiem ciepłotwornych części pożywnych, fosforanów i soli ługowatych. Ono jest kosztownym, a jednostronnym materyałem pastewnym.

Pożywne odpadki rzezalni bydła, owiec, świń i drobiu są karmą doskonałą dla ryb wszelkiego rodzaju, powszechnie marnowaną przez używanie jéj na nawóz.

Stałe, a świeże odchody świń dobrze żywionych, osobliwie tuczonych, są karmą dobrą dla ryb wszelkiego wieku. Powiększone przymieszką zmiażdżonéj młodéj koniczyny zielonéj, takichże ostrużyn ziemniaków i innych odpadków mniéj dobrych na karmę dla świń, mogą służyć do rozwiązania trudności gospodarnego karmienia ryb stawowych. Ryby, zabezpieczone od siedmiomiesięcznego postu i głodu zimowego, rosną 4 razy prędzéj niż skazane na pożeranie mniejszych i słabszych z pomiędzy siebie. Raki karmione cały rok dochodzą do wielkości jadalnéj w dwa lata, zamiast w 6 do 8.

Robactwo sztucznéj robaczarni jest złym, bo urojonym rachunkiem. Ono jest marnowaniem karmy dostarczającéj pędraków, i ma za sobą chyba powab okrucieństwa i obrzydliwości. Karma dostarczająca pędraków daje więcéj mięsa przez bezpośrednie skarmienie jéj drobiem, niż drogą przerobienia jéj przedtém na pędraki. Filantropia żywienia biednych odwarem kleju ze ścięgien, kości i odpadków garbarskich, pokrewna z teoryą wytwarzania pędraków dla drobiu i z teoryą żywienia się ludzi żabami i chrząbąszczami, należą do zabytków niewiadomości z początku bieżącego wieku pod względem żywienia się. Odnawianie tych brzydot i przynoszenie na targ wiedzy rolniczéj należy do pomysłów mocno spóźnionych.

§ 14. Karma potrzebna zwierzętom w różnym ich wieku.

Wszystkie zwierzęta potrzebuja karmy tém strawniejszéj i pożywniejszéj im więcéj rosną. Najpożywniejszéj i stosunkowo do żywotnego ich ciężaru największéj ilości karmy potrzebują one w swym wieku puchowym.

Większa część zwierząt rolniczych potrzebuje w swym wieku puchowym karmy tak pożywnéj jak mleko i czyste mięso. Wyjątek stanowią tylko gęsi i jedwabniki. One są zwierzętami czysto roślinożernemi, bo od najmłodszego wieku swego mogą żywić się karmą zawierającą drzewnik. Drzewnik ich karmy w ich wieku puchowym jest młody, soczysty i strawny. Karma wolna od drzewnika sprzyja gąsiętom i nie byłaby prawdopodobnie wadliwą dla jedwabników w pierwszych dniach ich życia, gdyby nie czyniła bezczynnemi ich żuchwy, potrzebne im późniéj do skubania liści i rozdrabiania ich drzewnika.

Sposób żywienia zwierząt w ich wieku puchowym rozstrzyga o przyszłéj ich wielkości. Niedostateczne żywienie ich w tym wieku przynosi straty nie do odzyskania. Oddajanie młodym zwierząt ssących mleka, które siarą (po łacinie colostrum) nazywane bywa, jest mylne. To mleko jest szczytem pożywności, ono jest sokiem, którym płód wzrastał w łonie matki, bez przesycenia się jego ilością lub jakością. Próżną jest obawa, aby płód stawszy się przez narodzenie oddzielnym, samoistnym osobnikiem, mógł przesycić się sokiem jemu w pełni należnym. Oddejenie siary jest pierwszém krzywdzeniem, głodzeniem i pierwszym krokiem w karłowaceniu nowego osobnika.

Żywienie pół tuczące przez obfitość karmy jest właściwe dla wszystkich zwierząt rolniczych w ich wieku puchowym. One rosną w tym wieku o wiele szybciéj niż w każdym następnym okresie swego wzrostu.

Używanie do roboty klaczy, któréj źrebię nie przebyło wieku puchowego, bo nie nauczyło się jeść, krzywdzi to źrebię, a przynosi klaczy mniéj ulgi niż odsadzenie go w 12-ym tygodniu jego życia i skazanie na żywienie się samoistnie od tego czasu.

Odrostkowy wiek zwierząt nie potrzebuje karmy tak pożywnéj, ani ilości jéj, stosunkowo do wagi osobnika tak wielkiéj jak potrzebował w swym wieku poprzednim. Z powodu mocniejszego wzrostu swego w wieku odrostkowym niż późniejszym, po-

trzebują odrostki karmy pożywniejszéj niż potrzebować będą w swym wieku rozpłodowym.

Od chwili rozwoju popędu płciowego nie potrzebuje zwierzę karmy lepszéj od potrzebnéj mu w jego wieku późniejszym. Prawda ta tycze się zarówno osobników płodnych, jak ubezpłodnionych. Jakość karmy jest niezależna od płci zwierząt. Ilość jéj zależy od wieku zwierząt i rzeczywistego płodzenia, nie od saméj zdolności do tego rodzaju produkcyi. Samiec płodny, dokąd nie płodzi, nie potrzebuje więcéj karmy, ani lepszéj niż równy jemu samiec ubezpłodniony. Ogier nie płodzący nie potrzebuje karmy więcéj ani lepszéj niż wałach.

Skąpe i ladajakie żywienie zwierząt w wieku ich wzrostu, a obfite i treściwe, na pół tuczące w wieku dojrzałym, praktykowane powszechnie u koni, jest koroną niegospodarności. Koniarstwo, nieprzestające na sprzedaży koni swego chowu i będące przeważnie kupiectwem tego towaru, odznacza się najmniéj chwalebnie ze wszystkich rodzajów kupiectwa. One zachowało najdłużéj nałogi barbarzyńskie i barbarzyńską niewiadomość. Przemyślne straszenie i dręczenie zwierząt tak miłych jak są ładne konie, stratzenie i dręczenie bez potrzeby i dla oszukania kupujących jest rozrywką najmniéj rycerską. W żadném kupiectwie nie uchodzą takie oszustwa za działania godziwe, jakie w koniarstwie za dowcipy są uważane.

§ 15. Ulepszające karmienie zwierząt.

Pierwszym z przymiotów żądanych od zwierząt rolniczych jest przychylność człowiekowi. Drugim jest żerność, a trzecim produkcyjność. Czy można zwierzęta w tych kierunkach ulepszać ich karmą? Można niewątpliwie, ale raczéj przez karmienie niż jakością i ilością ich karmy. Częstotliwość karmienia i sposób podawania karmy mają swoje znaczenie w ulepszaniu zwierząt.

Częstotliwość karmienia zwierząt w jednéj dobie wpływa znacznie na ich przychylność dla ludzi. Inny jest skutek podania zwierzętom ich karmy i napoju raz na dzień w ilości dostatecznéj na całą dobę, a inny podania jéj w pięciu dawkach. Prawda ta tycze się każdego wieku zwierząt i odnosi się do wszystkich celów, dla których zwierzęta rolnicze są hodowane.

Hodowca, przemawiający do każdego ze swych zwierząt przed podaniem mu do karmy, przywiązuje każde z nich do siebie i doskonali jego pojętność, choćby ono rybą tylko było. Pod tym względem obojętném jest, czy on na zwierzę, do którego przystępuje, zawoła po jego imieniu, czy rozkazem „ustąp się,“ lub ogólnym znakiem zwołującym całą trzodę. Postępowanie takie jest dalekie od czułostki fantazyjnéj i miłośniczéj. Ono jest prawidłem na wskróś praktyczném, i zdobytem przez doświadczenie.

Żerność zwierząt powiększa się przez podawanie im, kiedy są głodne najprzód i w małéj ilości karmy mniéj smacznéj. Po zjedzeniu téj należy im dać lepszéj. Karmienie takie potrzebuje niewątpliwie więcéj czasu i jest mniéj wygodne od niedbałego karmienia. Pomnićć trzeba, że szewc ma czas i może być szewcem. żołnierz żołnierzem, nauczyciel nauczycielem jak należy, czyli mistrzem w swoim zawodzie, albo nie ma czasu, nie może i woli być partaczem.

Zwierzęta karmione często a małemi dawkami są produkcyjniejsze niż karmione, że tak powiem mechanicznie, w długich ściśle oznaczonych okresach, bez względu na potrzeby zwierząt i na ich pragnienie karmy i napoju. Lubimy odwoływać się do przyrody. Z wyjątkiem dorosłych zwierząt drapieżnych, które po jednorazowém obżarciu się dwa dni następnie leniuchują, trawią i nie jedzą, posilają się nawet odżuwające zwierzęta dzikie kilka razy w dobie.

Ilością i jakością karmy można wpływać na wzrost zwierząt. Bardzo mało można nią wpływać na większy wzrost jednych części ciała niż drugich. Karma służy takiemu kierunkowi, ona go zasila, ale go nie nadaje.

Przed rozpatrzeniem o ile zwierzęta ich karmą ulepszać można, zachowajmy w pamięci prawdę, że „mniéj ludzi umiera od trucizn, chorób zaraźliwych i wojny zarazem niż od samych tylko wygód i przyjemności, zacząwszy od pielęgnowania ich, bawienia i strojenia w wieku dziecinnym.“ Zobaczmy po zapamiętaniu téj prawdy, jak psuje karma bezprawidłowa, dawana zwierzętom w celu gospodarności.

Najpowszedniejszemi gatunkami karmy psującéj zwierzęta są następujące:

1) Niezgodna z wiekiem zwierząt. Np. obfitsza w drzewnik niż powinna być w ich wieku odrostkowym.

2) Nie dosyć pastewna przez twardość lub brylastość swoją. Np. słoma, nasienia grochu, bobu i łubinu nierozmoczone i nieszrutowane.

3) Nadto wodnista lub nadmiernie słona. Np. wywary gorzelane. One są zarazem nadmiernie wodniste i słone.

4) Zawierająca nadmiar drzewnika lub nadmiar nierozpuszczalnych w wodzie tworów mineralnych. Np. nadmiar drzewnika zawiera karma koni złożona z sieczki słomianéj i otrębów. Plewy zawierają tém większy nadmiar tworów ziemistych im mniéj je z nich oczyszczono. Podobnie nieczystemi bywają ostrużyny ziemniaków.

5) Zawierająca nadmiar bezazotnych tworów pożywnych. Karmą taką jest n. sieczka słomy okraszona warzywnemi korzeniami lub bulwami.

6) Zawierająca nadmiar tworów białkowatych. Karmą taką jest padlina starych koni chudych, użyta na karmę dla świń, sama lub w mieszaninie z kuchami olejnemi i otrębami.

Karma wadliwa nadmiarem którejkolwiek jéj części jest przez to samo wadliwa niedostatkiem innych. Przypuśćmy, że pod każdym innym względem pastewnym jest wzorowa. Im więcéj nad potrzebę zaspokojenia głodu zwierzęta takiéj karmy zjadają, tém większe szkody sprawia taka karma. Jeżeli dla zaspokojenia głodu potrzeba zwierzęciu 1 funt karmy prawidłowéj, to dla zaspokojenia go karmą wadliwą może być potrzebne od 2 do 5 fnt. Nadmierna objętość karmy rozpycha żołądek i kiszki, utrudnia oddychanie i zdrowe krążenie krwi. Nadmierne obciążenie trzewi trudzi i zwierzę. Nieunikniony w tym przypadku nadmiar tych lub owych tworów mineralnych wywiera także swoje działanie. Ustrój żywotny odznacza się solidarną spójnią jednych jego części z drugiemi i zależnością wzajemną każdéj z nich od reszty drugich. Martwy powróz, rozkręcany lub moczony w jednym końcu swoim, rozkręca się i namaka daleko za obrębem tego działania na niego. Tém więcéj ustrój żywotny rozkręcać się i moknąć musi przy takiém działaniu na jego środek i wnętrze. Zkądże pochodzą, jakim sposobem powstają odrodki od swéj rassy i rodziców, grubokościste, późno dojrzewające, gruboszerstne, torbiaste, wielkoskóre, rozmaite peczwary? One powstają w rassach ustalonych i czystych, z rodziców krwi pełnéj i są ciężkim zarzutem, jakoby czystość i ustalenie rassy, krew pełna i dostatek karmy były alfą i omegą, początkiem i końcem dobréj hodowli zwierząt Dla nieumiejętnych i niedbałych są dobrą karmą jedynie trawa, na pastwisku i w porze roślenia, a w każdéj innéj siano i nasienie owsa. Nieszczęściem z postępem kultury i zaludnienia, pastwisk i siana coraz mniéj być musi i zamiast zbóż muszą na karmę służyć techniczne odpadki pastewne, a rassy ulepszone, zamiast psuć się i znikać, muszą szerzyć się, doskonalić i urozmaicać podług celów specyalnych:

Daremne jest sprowadzanie doborowych rozpłodników płci męzkiéj, hodowanie w krwi czystéj i krzyżowanie rassy miejscowéj z celującemi obcemi. Nakłady takie giną w otchłani niedbalstwa i niewiadomości reszty warunków hodowli ulepszającéj. Fermenty i zarazki zmieniają się i wyradzają od swych przodków, kiedy im żyć wypadnie w warunkach zmieniających ich rassę; dla czegoż żywoty daleko czulsze, wyższe i drażliwsze nie mają w innéj modle przybierać innéj postaci?

Żadna karma prawidłowa nie powiększa sama przez się jedne części ciała więcéj niż drugie. Ta sama karma, która sprzyja krótkości szerści zwierząt celujących taką szerścią, sprzyja wzrostowi wełny na owcy długowełnistéj, ta rassa, która czyni wieprza ospałym i tucznym, czyni konia wyścigowego rączym i mięsistym. Ta sama daje karły zgrabne, co i powiększa daléj rassy już wielkie. Karma powiększa ten kierunek wzrostu, wzrost tych części, które innemi czynnikami hodowli otrzymały popęd do wzrostu silniejszego nad inne. Ona powiększa ten kierunek najmocniéj, który z powodu wieku, płci, stopnia ciepłości i wilgoci i ich zmien-

ności, z powodu ruchu częstego lub rassy nad innemi przeważa. Karma prawidłowa działa przeważnie ilością swoją.

Prócz ilości działa karma prawidłowa także ciepłością swoją. Inne są skutki żywienia zwierząt karmą stygłą na kilka stopni niżéj zera, a inne letnio-ciepłą czyli mającą 20 do 20 kilka stopni ciepła. *(D. c. n.)*

Hodowla zboża w obec buraków cukrowych.

Uwagi o hodowli zboża w obec buraków cukrowych, wyrzeczone przez jednego rolnika hanowerskiego na walném zgromadzeniu rolników w Goslar, zasługują na powtórzenie. jako zdanie w tym przedmiocie rolnika doświadczonego i przemawiającego mocą 15-letniéj praktyki swojéj. Rolnik ten mówił jak następuje:

Od czasu hodowli buraków cukrowych w wielkim rozmiarze, jako rośliny technicznéj, zaszła w rolnictwie tak wielka zmiana, że ją niemal przewrotem rolnictwa nazwać można. Stara zarówno jak ulepszona trzypolówka poszła w kąt przez wprowadzenie hodowli buraków cukrowych. Najgorliwsi jéj obrońcy zrzekli się jéj pod tym wpływem. W wielu gospodarstwach wzięły buraki przewagę nad zbożem, zaniedbano zboże przez zwrócenie całéj uwagi na buraki. Jestże to potrzebne i słuszne? Buraki dostarczają rychléj pieniędzy niż zboże, wymagają wiele pracy i starania, ale rosną w miarę staranności, któréj doznają. Urodzaj zboża zależy więcéj od przypadku, raz zasiane nie doznaje dalszego pielęgnowania i w dzisiejszym stanie sztuki doznawać go nie może. Okoliczności te nie uprawniają nas do zaniedbywania zboża dla użyteczności buraków. Jedna z tych roślin nie wadzi drugiéj czasem zasiewu ani zbioru. Badanie warunków sprzyjających wzrostowi jednéj rośliny wykrywa sprzyjające drugim. Jednocześnie z upowszechnieniem hodowli buraków cukrowych postąpiła technika rolnicza, przybyło machin i narzędzi rolniczych, i doznały udoskonalenia nie wiele używane z powodu niezupełności swojéj. Wszystko postąpiło, dla czegóż rolnik postępując w jednéj produkcyi ma w tyle pozostać w drugiéj? Nawet nieurodzaje buraków i coraz gorsze ich darzenie się, przez tak zwane wyczerpanie się roli dla nich doprowadziło nas do poznania zła, które wszystkim roślinom hodowanym zagrażało. Z poznaniem nemotodów, zagrażających urodzajowi buraków, możemy zwalczyć szkodliwe innym roślinom hodowanym. Pielęgnowanie buraków cukrowych może i powinno nam służyć do postępu w hodowli zboża.

W produkcyi zboża trzeba przedewszystkiém oznaczyć, który gatunek i którą jego odmianę w danych warunkach hodować wypada. W dzisiejszych warunkach nie może rolnik zadowalać się miernym urodzajem. Jeżeli praca jego ma być wdzięczną, musi starać się, aby urodzaj każdéj jego rośliny był dobry. Każda roślina, mając dać dobry plon musi mieć rolę dobrą, uprawioną i nawiezioną podług jéj potrzeb. Niezgodna z położeniem i zmianami ciepłości, w których hodowana zostaje, udaje się miernie pomimo najlepszéj uprawy i dobrego nawiezienia. Rośliny, które się hoduje, powinny być doskonale dobrane do okoliczności, w których hodowane zostają. Pod tym względem jest zgubne nawet małe niedbalstwo. Dobraną sobie odmianę zboża trzeba dotąd tylko z nasienia własnego chowu rozmnażać, dokąd się nie wyrodziła. Skoro urodzaj odmiany dobranéj przestanie być dostateczny, trzeba zmienić nasienie, bez wystawiania się na niebezpieczeństwo drugiego jeszcze mniejszego urodzaju.

Z użyciem do siewu nasienia kupnego, sprowadzonego od obcych, zasiewa się czasem obce chwasty i rozmnaża się u siebie. Przypadek ten nie jest tak rzadki jak się wydaje. Producenci doborowych nasion do siewu bywają dosyć nieuważni i niesumienni w rozsyłaniu nasion zanieczyszczonych i posiadających poszukiwanych zalet niebezpieczne wady.

W zbiorze własnego chowu do siewu należy wybrać najlepiéj zdarzone i dołożyć starania w jego żniwie, suszeniu i przechowaniu. W potrzebie trzeba niežałować nawet na pielenie zboża z chwastów. Zyskuje się podwójnie na téj staranności, bo najprzód na czystości i wzroście opielonéj rośliny, powtóre przez oczyszczenie roli dla następnéj rośliny. Zboże ozime, wymłócone w jesieni do siewu, nie bywa dosyć suche i zagrzewa się łatwo nietylko w kupach, ale nawet w workach. Okoliczność tę trzeba mieć w pamięci. W siewie trzeba staranności ogrodniczéj i zapomnienia praktyk niedbalstwa, których się trzymano w dobrych czasach dawnych. Siewką nazywano dawniéj odjemne czyli mniéj dorodne nasienie tatarki. Przednie sprzedawano „krupiarzom na kaszę, a gorsze służyło do siewu. W zasiewie pszenicy, jęczmienia i owsa poprzestawano w dobrych gruntach na ladajakiém nasieniu i dobrym urodzaju, gdzie można było mieć bardzo dobry. Teraz, kiedy kupując ziemię, każdą jéj zaletę dubrze opłacić trzeba, należy kupiwszy folwark z urodzajności roli w pełni korzystać i niezaniedbywać niczego, co możebnie najlepszy urodzaj dać może. Dzisiaj nie ten jest dobrym gospodarzem, który najoszczędniéj gospodaruje, ale który z każdéj sprzyjającéj okoliczności najlepiéj korzysta.

Mówiłem, że dla swojéj miejscowości takie odmiany roślin dobierać trzeba, które się w niéj najlepiéj udają. Na cudzych radach, przykładach i doświadczeniach należy nie poprzestawać. Z dziesięciu odmian polecanych wybrawszy sobie najwłaściwszą, trzeba ją rozmnożyć i jéj się trzymać. Rada ta tycze się przedewszystkiém pszenicy zimowéj.

Niemcy zarzucają swoje dawne, wypróbowane odmiany pszenicy, niedostateczne w porównaniu ich ze szkockiemi. Czy możemy powiedzieć, że nasze są lepsze? Czy sprowadzał kto obcy nasienie pszenicy, aby go użyć do siewu? Nie hodowaliśmy nigdy naszych odmian doborowych z taką starannością, abyśmy mogli byli zaopatrywać obcych w odmiany lepsze od hodowanych przez nich. Niemcy zarzucają swym odmianom pszenicy zimowéj częste ich wymarzanie, niedostateczne krzewienie się i niedostateczną pleność przy nadmiernym ich wyroście w słomę. Wady te wystąpiły dopiero przy porównaniu odmian niemieckich ze szkockiemi. Szkockie wymagają do doskonałego urodzaju swego doskonale uprawionéj roli, a téj auczyliśmy się przez hodowlę buraków cukrowych w wielkim rozmiarze.

Angielskich odmian pszenicy jest wiele i powstają ciągle nowe, bo dobre w jednéj roli nie udają się dostatecznie w drugiéj. Nietylko my i Niemcy, zdarza się, że i Anglicy doznają zawodu w wyborze odmian pszenicy zimowéj.

Dobrą jest odmiana pszenicy zimowéj, która nie wymarza, nie łatwo podpada zarazom, nie wymaga siewu gęstego, bo się dobrze krzewi i nie wali się przy mocném nawiezieniu obornikiem, bo ma krótką słomę, a długie i dobrze skupione kłosy. Takiemi są ciemnokolorne odmiany szkockiéj pszenicy, mianowicie *szeryf skwerhed* i *spalding profilik*, grubokłosowemi nazywane. Nic potém jest wąsatka angielska, bo łatwo u nas wymarza. Ona obfituje w mączkę, ale jest uboga w twory białkowate.

W próbowaniu kilku odmian pszenicy trzeba nie żałować na koszt powierzenia chemikowi próbek z odmian, okazujących się dostatecznemi, aby oznaczył w nich odsetek łupiny, mączki i tworów białkowatych. Najlepszą jest odmiana mająca cienką łupinę i przy téj zalecie obfita w twory białkowate.

Pszenica zimowa nie przypada po burakach. Po nich następuje jęczmień z koniczyną, a pszenica dopiero po jedno lub dwuletniéj koniczynie. W pierwszym przypadku bez nawozu, w drugim na oborniku lub superfosfacie czyli kwaśnym fosforanie.

Jęczmień dorodny, aby zdatny był na słód piwowarski jest zbożem wdzięczném i koniczynie więcéj sprzyjającém niżeli owies. Różnica między ceną jęczmienia doborowego a pospolitego lekkiego jest tak wielka, że grzechem jest siać na buraczysku jęczmień ladajaki.

Kto miał dobre buraki i dobry jęczmień, ten chcąc mieć dobrą pszenicę nie powinien spuszczać się na swój obornik i nańnim poprzestawać. W takim razie czy ma dosyć obornika, czy nie, powinien rolę pod pszenicę kośćmi usposobić. Nawożąc superfosfatem powstałym z koprolitów lepiéj jest kupić gotowy. Nawożąc

natomiast kośćmi wypada je w gospodarstwie swojém kwasem siarczanym zaprawić. Rola nawieziona najprzód obornikiem, następnie superfosfatem, dostała w oborniku dosyć azotu dla pszenicy. Przeciwnie zasiew pszenicy na superfosfacie w roli miernie urodzajnéj jest niepewny i wymaga dodatku na każdy morg jednego centnara saletry chilijskiéj, albo siarczanu amonii.

W połowie drogi nie trzeba się zatrzymywać. Kto hoduje buraki, nie powinien poprzestawać na ladajakich urodzajach pszenicy i jęczmienia. Jeszcze mniéj przystoi takie niedbalstwo przerabiającym swoje i kupne ziemniaki na wódkę. Wywary pomnażają ilość obornika, ale nie uwalniają od zasilania roli superfosfatem pod zboża. Rolnik, mający gorzelnię, który się téj zasady nie trzyma i z gnojówką, któréj mu wywary obficie dostarczą, tak się nie obchodzi, aby mu wystarczała do poprawy łąk, ten nie chce lub nie umie korzystać z tego co ma na miejscu i we własném gospodarstwie.

Tasiemce i trychiny.

Tasiemce, które się teraz powszedniemi stały, trapią zarówno ludzi i owce. Poszukiwania naukowe wykazują, że choć nie jedyną ale główną przyczyną szerzenia się tasiemca owczego są jego pędraki węgrowate w mózgu jagniąt i roczniaków; psy żywiące się głowami takich owiec stają się roznosicielami tasiemca owczego. Jego pędraki wykształcają się w trzewiach psów i dostają na trawę w odchodach psich. Owce, żywiące się roślinnością, wyrosłą na psich odchodach, dostają tasiemca. Z tego powodu dobrze jest w jesieni i na wiosnę psy oswobodzić od tasiemca. W tym celu głodzi się psy jednego dnia i utrzymuje w zamknięciu, dostarcza im natomiast wody do picia. Na drugi dzień daje się psu łyżkę oleju rycynowego. Skoro doznał najmniéj trzech wypróżnień i nie widać tasiemców w jego odchodach, można uważać go za wolnego od tego zła. Przeciwnie, jeżeli nie jest od niego wolny, trzeba go w dwa lub trzy dni po téj próbie wyleczyć z tasiemca. W tym celu daje się psu głodnemu w jego karmie co pół godziny za każdym razem po 3 gramy kusso i następnie oleju rycynowego. Po trzech, najwyżéj czterech dawkach jest pies uwolniony od tasiemca. Rozumie się samo przez się, że odchody psów, cierpiących na tasiemca starannie i dosyć głęboko zakopać należy. Psy nie powinny nigdy dostawać mięsa surowego, ani odpadków ze zwierząt, o których nie ma pewności, że są wolne od pasożytów ludziom szkodliwych. Mięso i odpadki zwierząt zarażonych takiemi pasożytami, mając służyć na karmę dla psów lub świń, powinny być poprzednio dosyć długo gotowane dla zabicia wszelkiego zarodu tych pasożytów.

Roznosicielem niemałym tasiemca ludzkiego są odchody ludzi cierpiących na tasiemca. Przegniłe i w tym stanie użyte do nawiezienia roli tracą swoją zarazę. Świeże natomiast i w tym stanie zjedzone przez świnie lub szczury służą do mnożenia się tasiemca i węgrów świńskich.

Roznosicielami trychin są prócz szczurów, dżdżowniki czyli glisty ziemne. Dla tego tępienie szczurów powszedniém staraniem być winno. Jak przez samo ochędożność i czystość we wszystkiém oswobodziliśmy się od wielu dolegliwości powszednich do początku tego wieku, tak i pozostałych można się pozbyć przez ścisły porządek i ochędożność lepiéj niż przez lekarstwa i trucizny.

Żadne natręty nie mogą tam istnieć, gdzie im porządek ścisły potrzebnéj im karmy odmawia, ich kryjówki i gniazda psuje i spokoju nie daje. Trucie dotyka zawsze niektóre tylko zwierzęta, szerzy zgniliznę, a nie tępi złego. Głód i niszczenie gniazd są środkami o wiele skuteczniejszemi. Jak chwasty nie szerzą się mimo wiatrów w ogrodach okolic powszechnie uprawnych, tam i tasiemce i trychiny giną i przestają się szerzyć, gdzie podłoga i ziemia pod nią w stajniach co rok bywa odnawianą, gdzie dostatek wychodków zabezpiecza zaścianki budynków od zanieczyszczenia odchodami ludzkiemi, gdzie wszystko jest użytkowane i człowiek niedbalstwem swojém nie utrzymuje życia swych przeciwników.

Młodsi niech pytają się starych, jaki był stan zdrowia w początku tego wieku i niech czytają jak powszedniemi były u starożytnych i w średnich wiekach zarazy, przez które wyludniały się wsie i miasta. Dziesiątki drobnych, szpecących ludzi, obrzydliwych i mocno trapiących dolegliwości znikły z postępem kultury i hygieny, mimo mniéj ciepłych teraz mieszkań, lżejszego odzienia, mniéj częstego używania lekarstw i prezerwatywów. Skrofuły, reumatyzm, podagra, ospa i syfilis przestały być groźne i powszednie dzięki upowszechnieniu porządku i czystości.

ROZMAITOŚCI.

Przenoszenie zarazy z mlekiem. Coraz więcéj mnożą się doświadczenia, że mleko jest dobrym przenosicielem nietylko chorób bydła, ale nawet ludzkich. W Anglii dostrzeżono, że przez mleko przenosi się tyfus, szkarlatyna i niektóre inne choroby, jeżeli przed użyciem na pokarm dla ludzi nie jest poprzednio gotowane. Z doświadczeń tych wynika zasada, że mleko z takich tylko mleczarń kupować należy, które celują rzetelnością i ochędożnością. Panowie pachciarze folwarczni, dowożący mleko do miast mogliby zadać sobie więcéj pracy dla uczynienia towaru przyjemniejszym z pozoru niż jest dotąd. Składy wszystkich pokarmów postąpiły w czystości i wystawie zachęcającéj do kupna swego towaru, tylko nie pachciarze.

W doświadczeniu trudno przebrać miarę. Kto z nas nie uczył się, że światło nie pomaga do rostkowania nasion. Kto nie doświadczył, że nasiona zbóż rostkują lepiéj przykryte ziemią na ½ do ³/₄ cala niż wcale nieprzykryte? Ztąd wnosiliśmy wszyscy, że ten sam przypadek jest z drobnemi, malutkiemi i mało mącznemi nasionami. Otóż tak nie jest, jak wykazują nowe doświadczenia.

Podług doświadczeń dr. Stebler'a w Zurichu nie rostkują bez światła nasiona niektórych traw. One potrzebują do rostkowbnia swego tak dobrze światła jak ciepła i wilgoci. Ten sam przypadek jest z nasieniem niektórych paproci i porostów. Doświadczenia najnowsze wykazały, że nasiona takie rostkując, przybierają więcéj tlenu niż w ciemności. Doświadczenia te mają wielkie znaczenie dla rolnictwa i ogrodnictwa. One wykazują, że wszystkie nasiona drobne dosyć jest przywalcować, ale nakrywać i zagrzebywać nie trzeba. Nasionom grubszym i grubym sprzyja o tyle przykrycie ziemią, o ile je chroni od wysuszenia, ale nie przeszkadza przystępowi do nich tlenu powietrza.

Strzyżenie zwierząt szerstnych. Strzyżenie zwierząt porastających szerścią, nie wełną, okazuje się korzystném tylko u sztuk dorosłych, ciepło utrzymanych i tucząco żywionych. Bardzo młodym szkodzi wyraźnie strzyżenie ich w jesieni i w zimie. Strzyżenie włosa zimowego wcześnie na wiosnę i letniego przed wyrostem zimowego mogłoby wówczas tylko być korzystne, gdyby chodziło o zapobieżenie lenieniu się i o przedłużenie szerści. Strzyżenie takie przystałoby najlepiéj częściom porastającym włosieniem.

Angielskie odmiany pszenicy chwalą jedni rolnicy niemieccy, jako plenniejsze od niemieckich odmian pszenicy, inni potępiają jako mniéj pokupne i nielubiane przez niemieckich młynarzy i piekarzy. Odmiany szkockie wytrzymują dobrze zimę naszą i niewymarzają.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 17 (29) Декабря 1881.